

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/obozy-koncentracyjne/62787,Auschwitz-Nigdy-nie-slyszalem.html>



ARTYKUŁ

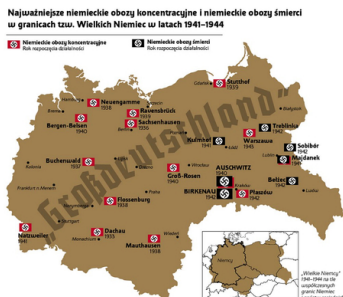
Auschwitz? Nigdy nie słyzałem...

Autor: JOANNA LUBECKA 14.06.2020

Niemcy i Austriacy do dziś mają kłopot z dziedzictwem obozów koncentracyjnych. Na braki wiedzy młodego pokolenia nakłada się banalizacja pamięci.

Winston Churchill powiedział: „Historia będzie dla mnie łaskawa, bo sam mam zamiar ją napisać”. Państwa i

narody walczą o narzucenie świata „monopolu interpretacji”, a tym samym o to, by „historia była dla nich łaskawa”. Z tego powodu starają się upowszechnić własną pamięć i narrację historyczną. Jest to oczywiście związane w dużej mierze z polityką historyczną i oczekiwaniem społeczeństw, by obraz ich kraju na arenie międzynarodowej był jak najlepszy.



Niemieckie obozy w latach 1941-1945

Polskie, niemieckie i austriackie doświadczenia II wojny światowej są tak diametralnie różne, że znalezienie wspólnej interpretacji pewnych wydarzeń wydaje się wręcz niemożliwe, a zderzenie narracji historycznych bywa czasem bolesne. Można jednak uznać, że obozy koncentracyjne i zagłady w III Rzeszy i na terenach przez nią okupowanych nie powinny być elementem manipulacji i gry politycznej. Niezależnie od miejsca, w którym się znajdują, powinny stanowić dowód zbrodni i równocześnie swoiste memento dla ludzkości. Warto się przyjrzeć, jak wygląda dziś „polityka” upamiętniania tych miejsc – przede wszystkim – jak przedstawiają się wiedza i pamięć kolejnych pokoleń o obozach koncentracyjnych.

Miejsca prawdy

Stosunek poszczególnych krajów do byłych obozów koncentracyjnych wyznaczała przede wszystkim relacja sprawca – ofiara. W naturalny sposób na obszarze Polski tereny byłych obozów zostały otoczone ochroną, inaczej zaś sytuacja wyglądała w Niemczech i Austrii, gdzie obozy były dowodem zbrodni tychże narodów, a tym samym elementem historii niechcianej.

„W świecie przeciążenia informacjami mediów, z którymi musimy sobie poradzić, z którymi młodzi ludzie muszą walczyć – w Internecie i telewizji, w których fikcje są pokazywane jako przeszłość, bardzo ważne jest, aby istniały miejsca prawdy.”

Tak o roli miejsc pamięci w byłych obozach mówi prof. Günter Morsch, dyrektor Fundacji *Brandenburskie Miejsca Pamięci*, badacz historii obozów koncentracyjnych.



Ruiny getta łódzkiego po zakończeniu działań wojennych, 1945 r. (IPN)



Widok na bramę KL Auschwitz w styczniu 1945 r. (IPN)

W Polsce, mimo że większość obozów koncentracyjnych zaraz po wojnie została przejęta przez wojsko sowieckie, część terenu zazwyczaj była oddawana pod polski zarząd i stanowiła miejsca pamięci. Dzięki temu zostały zachowane w części zabudowania obozowe, przedmioty pozostałe po więźniach, czasem również dokumentacja, której Niemcy nie zdążyli zniszczyć (choć trzeba dodać, że elementy infrastruktury obozowej często były wywożone przez Sowieców). Część terytorium obozu na Majdanku już w listopadzie 1944 r. została objęta specjalną ochroną jako miejsce pamięci, które oficjalnie zostało powołane w 1947 r. W tym samym roku powstało miejsce pamięci w Auschwitzu. W Treblince takie miejsce zorganizowano znacznie później, bo dopiero w 1964 r., z racji tego, że po powstaniu więźniów w Treblince w 1943 r. sami Niemcy zlikwidowali i zniszczyli obóz.

Miejsca pamięci w Polsce obejmują zazwyczaj znaczący teren dawnych obozów. Ich charakterystyczną cechą jest duża liczba artefaktów, jak również częściowo zachowana dawna struktura obozu. Ingerencje w wygląd

terenu ograniczają się zazwyczaj do renowacji i konieczności dostosowania miejsca pamięci do potrzeb zwiedzających. Warto pamiętać, że nawet w Polsce, gdzie tak oczywista wydaje się „świętość” miejsc po dawnych obozach, widoczne jest charakterystyczne dla takich miejsc napięcie między dynamicznie rozwijającym się miastem, jego mieszkańcami a traumą przeszłości, która wymaga odpowiedniego szacunku wobec ofiar. Stąd wiele pytań: „Czy da się żyć w cieniu Auschwitz?”, „Jak można tam żyć?”, „Czy w Oświęcimiu wypada się śmiać?”¹. Takie wątpliwości są zrozumiałe, są dowodem na to, że pamięć o wydarzeniach, o znaczeniu tego miejsca jest żywa. Niepokojąca jest odwrotna sytuacja, gdy teren dawnego obozu staje się miejscem zwyczajnego zagospodarowania lub jest zupełnie zaniedbany. Takie przypadki zdarzają się również w Polsce. Wiele wątpliwości budzą chociażby muzea na terenie dawnych obozów zagłady Kulmhof (Chełmno nad Nerem), gdzie zginęło 160-200 tys. ludzi, i Treblinka (ok. 800-900 tys. ofiar). Są to jedynie oddziały muzeów regionalnych finansowanych głównie ze środków samorządowych, co znacznie ogranicza ich budżet. Brakuje nawet drogowskazów z informacją o dojeździe do tych muzeów, o co od dłuższego czasu walczą władze placówek.

Jeszcze bardziej bulwersujące sytuacje zdarzają się w Austrii, która po wojnie, za przyzwoleniem aliantów, uznała się za „pierwszą ofiarę Hitlera”². Na terenie Austrii po jej włączeniu do Rzeszy istniał formalnie jeden obóz koncentracyjny – Mauthausen, który jednak miał kilkadziesiąt podobozów we wschodniej części kraju (w tym Gusen). W zachodniej Austrii istniało z kolei trzynaście podobozów obozu Dachau, zlokalizowanego w pobliskiej Bawarii. Kompleks Mauthausen-Gusen był w zasadzie jedynym dużym obozem na ziemiach austriackich. Po wojnie obiekty zostały zajęte przez okupujących część Austrii Sowieci, którzy zamienili je m.in. na koszary wojskowe i mocno zdewastowali, wywożąc wiele elementów infrastruktury obozowej.

Wizyta na terenie byłego obozu Gusen wywołuje szok: kilkadziesiąt metrów od krematorium stoją domy i bloki mieszkalne, a plac apelowy dopiero niedawno został objęty ochroną konserwatora zabytków. Dom, w którym siedzibę miało obozowe gestapo, to prywatna willa.

W 1947 r. teren obozu macierzystego Mauthausen oddano władzom austriackim, pod warunkiem stworzenia tam miejsca pamięci. Powstało ono dwa lata później. Od tej pory były obóz Mauthausen miał być modelowym i jedynym miejscem uczczenia pamięci ofiar obozów na terenie Austrii. Niestety, w trakcie prac adaptacyjnych zdemontowano znaczną część baraków mieszkalnych więźniów, zachowano niektóre baraki mieszkalne SS oraz zakłady przemysłowe w kamieniołomach. Budynek zachowanego szpitala obozowego przebudowano i

umieszczono tam główne wystawy. Całość dzisiejszego Miejsca Pamięci Mauthausen przypomina raczej sterylne współczesne muzeum, zabudowane w większości nowymi budynkami. Z pewnością takie zagospodarowanie terenu dawnego obozu było zdeterminowane zniszczeniami pierwotnych budynków, ale też ideą funkcjonalności muzeum. Nie oddaje ono jednak atmosfery dawnego obozu, który był uważany za jeden z najcięższych w III Rzeszy.

Zupełnie inaczej potoczyły się losy podobozu Gusen, gdzie zginęło prawie 45 tys. więźniów, w tym 27-35 tys. Polaków. W 1955 r. Sowieci, opuszczając Austrię, oddali teren obozu gminie Langenstein, która zdecydowała o sprzedaży ziemi pod zabudowę jednorodziną. Determinacja byłych więźniów doprowadziła do wykupienia działki, na której znajdowało się zachowane krematorium obozowe. Ponadto dzięki wysiłkom byłych więźniów z różnych krajów udało się w 1965 r. utworzyć skromne miejsce pamięci – Memoriał Gusen. Wizyta na terenie byłego obozu nadal wywołuje szok, kilkadziesiąt metrów od krematorium stoją domy i bloki mieszkalne, a plac apelowy dopiero niedawno został objęty ochroną konserwatora zabytków. Dom, w którym siedzibę miało obozowe gestapo, to prywatna willa. Władze austriackie wykazywały niewielkie zainteresowanie, by uchronić pozostałości obozu i stworzyć tu miejsce pamięci, na jakie zasługuje Gusen.³

W Niemczech tereny obozów koncentracyjnych zaraz po ich wyzwoleniu najczęściej zostały przejęte przez Sowieców, Brytyjczyków i Amerykanów. Sowieci często tworzyli tam nowe obozy podległe NKWD (m.in. Sachsenhausen); w zachodnich strefach okupacyjnych obozy również służyły jako ośrodki internowania oraz więzienia dla Niemców podejrzanych o popełnienie zbrodni.



**Pomnik Pomordowanych Żydów
Europy w Berlinie (źródło:
Wikimedia Commons/Jonay CP/CC
BY 2.0)**

Największym z nich był KL Dachau, niegdyś wzorcowy i szkoleniowy obóz niemiecki. Po jego wyzwoleniu Amerykanie stworzyli tam więzienie i zorganizowali procesy załóg KL Dachau, Mauthausen i Buchenwald.

Potem zabudowania obozowe służyły jako ośrodek tymczasowy dla uchodźców niemieckich z Kraju Sudeckiego. W tym czasie jedynie teren krematorium obozowego był pod ochroną.

Inaczej potoczyły się losy obozu Bergen-Belsen, wyzwolonego przez Brytyjczyków. 16 kwietnia, dzień po wyzwoleniu, odprawiono ekumeniczne nabożeństwo dla ocalałych więźniów, wtedy też postawiono brzozy krzyż dla upamiętnienia ofiar, który w listopadzie został zastąpiony dużym drewnianym krzyżem, ufundowanym przez byłych polskich więźniów. Ten krzyż stoi do dzisiaj. Z powodu epidemii tyfusu w połowie maja 1945 r. Brytyjczycy podjęli decyzję o spaleniu baraków więziennych. W dawnych koszarach Wehrmachtu utworzono szpital dla ocalałych polskich i żydowskich więźniów i dipisów.⁴ W 1952 r. prezydent RFN Theodor Heuss uroczystie odsłonił pomnik pomordowanych i tym samym zainauguował działalność muzeum – miejsca pamięci Bergen-Belsen.

Nieco inaczej sytuacja wyglądała na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gdzie wcześniej znajdowało się kilka dużych obozów koncentracyjnych. Po wyzwoleniu obozów przez wojska sowieckie, zachowały one, niestety, swoje funkcje, choć już pod władzą NKWD. W latach 1945–1950 w Sachsenhausen, Ravensbrück i Buchenwaldzie przetrzymywano Niemców podejrzanych o zbrodnie, ale przede wszystkim „wrogów ludu”. Dopiero po powstaniu NRD część terenów obozowych przekazano nowym niemieckim władzom. Niestety, dawne zabudowania były często bardzo zniszczone, a miejscowa ludność wykorzystywała budynki poobozowe jako rezerwuar materiałów budowlanych. W Sachsenhausen w 1952/1953 r. stacjonująca tam Skoszarowana Policja Ludowa (*Kasernierte Volkspolizei – KVP*) wysadziła pozostałości krematorium, a na części terenu utworzyła strzelnicę.

Dopiero w drugiej połowie lat pięćdziesiątych z inicjatywy byłych więźniów zaczęły powstawać skromne upamiętnienia ofiar w postaci tablic pamiątkowych lub pomników. W 1959 r. władze NRD zmieniły politykę wobec byłych obozów. Zostało powołane Narodowe Miejsce Pamięci Ravensbrück, obejmujące jedynie małą część dawnego obozu, gdyż reszta nadal była użytkowana przez wojska sowieckie, a po rozpadzie ZSRS – do 1994 r. przez wojska Wspólnoty Niepodległych Państw. Koncepcję Miejsca Pamięci Ravensbrück, podobnie jak pozostałych dwóch narodowych miejsc pamięci NRD (Buchenwald i Sachsenhausen), opracowała grupa architektów, zwana *Buchenwald-Kollektiv*, która inspiracje czerpała m.in. z polskich muzeów obozowych.

We wszystkich przypadkach niemieckich miejsc pamięci – zarówno na terenie RFN, jak i NRD – zasadniczą, często inicjującą rolę odegrały stowarzyszenia i komitety byłych więźniów, które nieustraszenie domagały się upamiętnienia w miejscach dawnych obozów. Warto też zwrócić uwagę na to, że niemieckie miejsca pamięci pełniły specyficzną funkcję w zakresie wewnętrznej polityki historycznej obu państw niemieckich. W NRD, gdzie organizowano obowiązkowe wizyty uczniów, robotników i studentów w byłych obozach, propaganda wzmocniła obraz elit wschodnioniemieckich jako członków opozycji antyfaszystowskiej, podkreślając równocześnie nazistowską proveniencję elit zachodnioniemieckich. Z kolei w RFN do lat sześćdziesiątych w zasadzie regułą było unikanie przez polityków wizyt w byłych obozach. W Dachau dopiero w 1965 r. premier Bawarii Alois Hundhammer (sam krótko był również więźniem KL Dachau) otworzył skromne miejsce pamięci. Później z inicjatywy stowarzyszeń byłych więźniów i wspólnot religijnych powstały miejsca pamięci i modlitwy dla różnych wyznań. Po raz drugi premier Bawarii (Edmund Stoiber) pojawił się w Dachau dopiero w pięćdziesiątą rocznicę wyzwolenia obozu, a więc w 1995 r., a pierwsza wizyta prezydenta RFN (Horsta

Köhlera) miała miejsce dopiero w 2010 r. Pozytywnym elementem niemieckich miejsc pamięci są lokalizowane przy nich centra dokumentacji oraz ośrodki spotkań młodzieży, które pełnią funkcję edukacyjną.

Wiedza i pamięć

Jeśli miejsca pamięci w byłych obozach faktycznie mają być przestrożą, jak deklarują często politycy, społeczeństwa muszą mieć chociaż podstawową wiedzę o systemie, który je stworzył, i o mechanizmach eksterminacji. W 2000 r. Alphons Silbermann i Manfred Stoffers opublikowali – pod znamienym tytułem *Auschwitz: Nigdy o tym nie słyszałem* – wyniki swoich badań na temat wiedzy Niemców o obozach koncentracyjnych.⁵ Mimo że Auschwitz było dla Żydów największą „fabryką śmierci” oraz mimo dużej troski państwa niemieckiego o edukację na temat Holocaustu, na pytanie, czym było Auschwitz, aż 23 proc. respondentów w wieku 14-17 lat odpowiedziało „nie wiem” (w wieku powyżej 50 lat – jedynie 3,6 proc.).⁶ W 2012 r. Instytut Forsa przeprowadził badanie, którego wynik był szokujący: okazało się, że 21 proc. Niemców w wieku od 18. do 30. roku życia nie kojarzy z niczym słowa Auschwitz.⁷ Inne badania pokazują, że nawet jeśli Niemcy znają ogólne liczby dotyczące Holocaustu, to zupełnie nie znają szczegółów „technicznych” ostatecznego rozwiązania. Większość Niemców nie potrafi wyjaśnić, co działo się w obozach zagłady, i w ogóle nie kojarzy nazw innych obozów, jak Treblinka czy Majdanek.⁸ Badania z roku 2017, przeprowadzone na zlecenie Fundacji Körbera, w zasadzie potwierdziły fatalny stan wiedzy Niemców. Jedynie 59 proc. uczniów w wieku powyżej czternastego roku życia wie, że Auschwitz był obozem koncentracyjnym i zagłady.⁹ Poczucie odpowiedzialności moralnej za ludobójstwo Żydów jest w Niemczech niepodważalne, natomiast prawie zupełnie nie pamięta się o zbrodniach popełnionych na Polakach i innych narodach słowiańskich. Wynika to z braku odpowiedniej edukacji oraz dość wygodnego dla Niemców alibi – liczba ofiar żydowskich usprawiedliwia jakoby skupienie się jedynie na Holocaustie. Również obozy koncentracyjne są powszechnie kojarzone z Holocaustem, ewentualnie jako ofiary wymienia się również Romów oraz homoseksualistów. Temat eksterminacji Słowian i innych narodów pod okupacją niemiecką w zasadzie nie istnieje. „To prawie czarna dziura” – komentuje badający te zagadnienia prof. Benjamin Ortmeyer.¹⁰

„W niemieckiej kulturze pamięci pokutuje przekonanie, że II wojna światowa stała się totalną, niszczycielską wojną dopiero od Planu Barbarossa, ataku na ZSRS w 1941 r. Dominuje pamięć o Holocaustie, niezaprzeczalnie słusznie, ale nie możemy zapominać o innych grupach ofiar”

– mówi wspomniany prof. Morsch, współtwórca wystawy „Zapomniana zagłada? Polska i czeska inteligencja w obozach koncentracyjnych Sachsenhausen i Ravensbrück”, którą obejrzało ponad 200 tys. Niemców.¹¹

Jeszcze inaczej wygląda sytuacja w Austrii, gdzie mit „pierwszej ofiary Hitlera” wręcz uniemożliwił zarówno badania nad austriackim nazizmem, jak i nad udziałem Austriaków w zbrodniach narodowego

socjalizmu.¹² Efektem takiej konstrukcji historycznej były nie tylko brak świadomości zbrodni popełnionych przez Austriaków, lecz również kultywowanie pamięci o żołnierzach i funkcjonariuszach austriackich służących w strukturach Rzeszy Niemieckiej.¹³

Mimo że Auschwitz było dla Żydów największą „fabryką śmierci” oraz mimo dużej troski państwa niemieckiego o edukację na temat Holocaustu, na pytanie, czym było Auschwitz, aż 23 proc. respondentów w wieku 14-17 lat odpowiedziało „nie wiem” (w wieku powyżej 50 lat – jedynie 3,6 proc.).

Badania dowodzą, że udział Austriaków w maszynie zbrodni był większy niż stosunek austriackiej do niemieckiej.¹⁴ Ośmiu z 75 komendantów obozów koncentracyjnych było Austriakami, z Austrii pochodziło 40 proc. dozorców i dozorczyń w obozach i 14 proc. członków SS, a w sztabie Adolfa Eichmanna, zwanego „architektem Zagłady”, aż 70-80 proc. funkcjonariuszy było Austriakami.¹⁵

Austriacki pisarz i publicysta Martin Pollack tak ocenia pamięć swoich rodaków:

„Przeważająca większość Austriaków przywitała Anschluss z zachwytem. Część społeczeństwa austriackiego wybrała drogę zapomnienia. Wolą myśleć, że Austria nie miała z nazizmem nic wspólnego. W Austrii wiele osób tak właśnie traktuje tematy związane z II wojną światową: nie mówmy o tym głośno, a najlepiej nie mówmy w ogóle.”¹⁶

Pamięć o zbrodniach kształtuje się w korelacji z rolą, jaką odegrało państwo w trakcie II wojny światowej. W naturalny sposób wydarzenia te są wypierane z pamięci Niemców czy Austriaków, a kultywowane w Polsce. Polityka władz zazwyczaj jest powiązana z odczuciami społecznymi, co wyraźnie było widać na przykładzie Niemiec i Austrii w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, gdy w zasadzie nie wracano do tematów wojennych, a nawet nie uczono o nich w szkołach.

Badania dowodzą, że udział Austriaków w maszynie zbrodni był większy niż procentowy (8%) stosunek ludności austriackiej do niemieckiej. Ośmiu z 75 komendantów obozów koncentracyjnych było Austriakami, z Austrii pochodziło 40 proc. dozorców i dozorczyń w obozach oraz 14 proc. członków SS, a w sztabie Adolfa Eichmanna, zwanego „architektem Zagłady”, aż 70-80 proc. funkcjonariuszy było Austriakami.

Obecnie w Niemczech wiedza na temat II wojny światowej i zbrodni, szczególnie Holocaustu, jest większa niż w Austrii. Jednak w znacznej mierze jest wybiórcza, o czym świadczy choćby niemal zupełne pomijanie ofiar słowiańskich. Różnicę w kultywowaniu pamięci zbiorowej o ofiarach widać również w obchodzeniu się z miejscami pamięci, m.in. byłymi obozami koncentracyjnymi i zagłady.

Rytualizacja pamięci

Budowana przez lata narracja dotycząca zbrodni opierała się na czymś, co niemiecki historyk Norbert Frei określił jako „dyskrecję niekonkretną” (*die Diskretion des Unkonkreten*)¹⁷. Słynny badacz Holocaustu Saul Friedländer nazwał Auschwitz uniwersalną „metaforą zła”¹⁸. Z niepokojem trzeba zauważyć, że w wielu krajach często jest jedynie metaforą, za którą nie stoi żadna konkretna wiedza, lecz jedynie ogólne pojęcie, powtarzane często bezrefleksyjnie. Austriacki historyk i dziennikarz Martin Haidinger ostrzega przed takim kultywowaniem pamięci:

„Młodzi ludzie nie mogą mieć wykształconego przez popkulturę stosunku do III Rzeszy, bo jest to powierzchowna wiedza o symbolach i gestach, a nie o treści.”¹⁹

O ile często dostrzegamy niebezpieczeństwo zapominania o zbrodniach II wojny światowej, o tyle nie zwracamy uwagi na drugi niebezpieczny aspekt pamięci kolektywnej, a więc na banalizację i rytualizację upamiętniania. Jest ona grzechem wielu rządów i systemów edukacji. Współczesne społeczeństwa pozwoliły na rytualizację, oddały upamiętnianie strukturalom państwowym, które nadmiernie upolityczniły pamięć. Staje

się ona elementem rozgrywek partyjnych, a selekcja wiedzy historycznej – elementem manipulacji. Kluczową rolę w zapobieganiu takim procesom odgrywa mądra, humanistyczna edukacja.



Widok prrzez mur obozu w Gusen

(fot. Joanna Lubecka, IPN)

Nic lepiej nie chroni narodów od zapomnienia niż rzetelna wiedza, strzeżona nie tylko przez struktury państwa. Nic nie zastąpi oddolnych inicjatyw, często o charakterze regionalnym, a także pojedynczych ludzi, którzy potrafią – nawet wbrew „urzędowej pamięci” – ożywić autentyczną pamięć o ofiarach. Miejsca, takie jak Krzyżowa, Oświęcim, Sachsenhausen, muszą tętnić życiem i debatą nad tym, czym były totalitaryzmy. Szczególnie młodzi ludzie powinni nie tylko poznawać suche fakty, lecz rozumieć procesy, które doprowadziły do zbrodni.

Tekst pochodzi z numeru 1-2/2018 „Biuletynu IPN”

¹ Wszystkie te tytuły pochodzą z różnych publikacji i blogów.

² Taki zapis znalazł się już w podpisanej przez aliantów Deklaracji Moskiewskiej z 30 października 1943 r.

³ Warto wspomnieć, że obecny kształt Memoriału Gusen w dużej mierze zawdzięczamy grupie austriackich mieszkańców, którzy – często wbrew swoim rodakom – walczyli o upamiętnienie ofiar. W 2017 r. troje działaczy – Martha Gammer, Rudolf Haunschmied oraz burmistrz St. Georgen an der Gusen, Erich Wahl – otrzymało z rąk wiceminister kultury Magdaleny Gawin (która wespół z MSZ i polskimi placówkami w Austrii stara się o godne upamiętnienie ofiar KL Gusen) odznaczenie „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

⁴ „Dipis” to potoczna nazwa pochodząca od angielskiego terminu *displaced persons* (osoby przemieszczone, w skrócie *DPs*). Było to określenie stosowane przez aliantów wobec osób, które „w wyniku wojny znalazły się poza swoim państwem i chcą albo wrócić do kraju, albo znaleźć nową ojczyznę, lecz bez pomocy uczynić tego nie mogą”.

⁵ A. Silbermann, M. Stoffers, *Auschwitz: Nie davon gehört. Erinnern und Vergessen in Deutschland*, Berlin 2000.

⁶ *Ibidem*

⁷ *Jeder fünfte jüngere Deutsche kennt Auschwitz nicht*, „Stern“, 25 I 2012 r., <https://www.stern.de/politik/geschichte/befragung-von-18--bis-30-jaehrigen-jeder-fuenfte-juengere-deutsche-kennt-auschwitz-nicht-3523458.html> [dostęp: 07 I 2020 r.].

⁸ Wywiad z prof. B. Ortmejerem w „Die Zeit“ z 27 II 2012 r., *Nahezu ein schwarzes Loch*, <https://www.zeit.de/2012/09/C-Interview-Lehrer-NS-Zeit> [dostęp: 07 I 2020 r.].

⁹ *Deutsche wollen aus Geschichte lernen*, <https://www.koerber-stiftung.de/presse-meldungen-fotos-journalistenservice/deutsche-wollen-aus-geschichte-lernen-1143.html> [dostęp: 07 I 2020 r.].

¹⁰ Wywiad z prof. B. Ortmejerem w „Die Zeit“ z 27 II 2012 r., *Nahezu...*

¹¹ E. Stasik, *Sonderaktion Krakau - zapomniana zagłada?*, <http://www.dw.com/pl/sonderaktion-krakau-zapomniana-zag%C5%82ada/a-4909976> [dostęp: 07 I 2020 r.].

¹² H. Uhl, *Das „erste Opfer“. Der österreichische Opfermythos und seine Transformationen in der Zweiten Republik*, „Österreichische Zeitschrift für Politikwissenschaft“ (ÖZP) 2001, nr 1, s. 93-108.

¹³ Warto wspomnieć, że tabu dotyczące żołnierzy Wehrmachtu zostało przełamane ostatnio również w Niemczech. Alexander Gauland, lider prawicowej partii Alternatywa dla Niemiec, stwierdził, że Niemcy mają prawo być dumni z żołnierzy Wehrmachtu, *Gauland fordert „Stolz“ auf deutsche Soldaten*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 14 IX 2017 r., <http://www.faz.net/aktuell/politik/bundestagswahl/afd-alexander-gauland-relativiert-verbrehen-der-wehrmacht-15199412.html> [dostęp: 07 I 2020 r.].

¹⁴ Udział ludności Austrii w liczbie mieszkańców Rzeszy Niemieckiej wynosił 8 proc.

¹⁵ B. Perz, *Der österreichische Anteil an den NS-Verbrechen. Anmerkungen zur Debatte*, [w:] *Österreichische Nation, Kultur, Exil und Widerstand. In memoriam Felix Kreissler*, red. H. Kramer, K. Liebhart, F. Stadler, Wien 2006, s. 223-234; J. Weiss, *Der lange Weg zum Holocaust. Die Geschichte der Judenfeindschaft in Deutschland und Österreich*, Berlin 1998, s. 241-242; R. Steininger, *Austria, Germany, and the Cold War. From the Anschluss to the State Treaty 1933-1955*, New York 2008, s. 14-15.

¹⁶ *II Wojna w oczach Austriaków*. Wywiad z M. Pollackiem i M. Haidingerem, <http://www.polonika.at/index.php/miesiecznik/historia/1254-ii-wojna-w-oczach-austriakow> [dostęp: 07 I 2020 r.]. Martin Pollack jest synem esesmana, gestapowca i członka *Einsatzgruppe*.

¹⁷ N. Frei, *Auschwitz und Holocaust. Begriff und Historiographie*, [w:] *Holocaust: Die Grenzen des Verstehens. Eine Debatte über die Besetzung der Geschichte*, red. H. Loewy, Reinbek 1992, s. 104.

¹⁸ S. Friedländer, *Die Metapher des Bösen. Über Martin Walsers Friedenspreis-Rede und die Aufgabe der Erinnerung*, „Die Zeit“, 26 XI 1998 r., http://www.zeit.de/1998/49/199849.friedlaender_.xml [dostęp: 7 I 2020 r.].

¹⁹ *II Wojna w oczach Austriaków*. Wywiad z M. Pollackiem i M. Haidingerem, <http://www.polonika.at/index.php/miesiecznik/historia/1254-ii-wojna-w-oczach-austriakow> [dostęp: 7 I 2020 r.].

COFNIJ SIĘ